Przegląd Kościelny

Nr. 34. Poznań, 19 Lutego 1885. Rok VI.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Chrześciaństwo przed forum „niemieckiéj mądrości“ w wieku XVIII.

(Ciąg dalszy).

6. Racyonalizm i naturalizm XVIII w. w Niemczech ukoronował Immanuel Kant (1724—1804) profesor królewiecki, — a zapatrywania swoje na religią złożył w książce: *Die Religion innerhalb der Grenzen der reinen Vernunft*, któréj treść będzie dalszym przedmiotem naszéj rozprawy.

„Religia, mówi Kant, nie jest niczem innem, jak moralną w stósunku do Boga jako prawodawcy — to znaczy, kiedy prawa moralne uważamy za nadane przez Boga i kiedy je jako takie spełniamy, staje się moralna religią. Ponieważ dobra najwyższego — szczęśliwości, które zrealizować nakazuje nam prawo moralne, tylko od Boga możemy się spodziewać, gdyż on tylko stawia w stósunku proporcyonalnym stopień szczęśliwości ze stopniem świętości, któryśmy pozyskali: dla tego zobowięzuje nas prawo moralne, żebyśmy uważali je za przykazanie Boskie i jako takie spełniali. Tak powstaje religia. Religia więc nie jest źródłem moralnéj, ale przeciwnie jest skutkiem i następstwem moralnéj; jest ona tylko potrzebą, któréj domaga się rozum praktyczny do umożebnienia moralnego działania i szczęśliwości, którą przez nie pozyskać można, — jak jéj się domaga istnienie Boga i nieśmiertelność duszy.“

Takie pojęcie religii jest już filozoficznie nieprawdziwe. Religia jest żywem połączeniem Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. W religii nawięzuje się związek, który łączy Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem, on związek żywéj wspólności obudwóch, który odrywa człowieka od ziemi i przykuwa do nieba. Ten stósunek Boga i człowieka nie jest więc jednostronny tylko, bo religia łączy Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. Połączenia tego musi dopełnić Bóg na pierwszem miejscu; Bóg musi się zniżyć do człowieka, aby go przyciągnąć do siebie; bo Bóg stworzył człowieka i przeznaczył go do tego, aby się z nim połączył. Na drugiem miejscu dopiero może człowiek i musi z największą wolnością zezwolić na to połączenie z Bogiem i dokonać go, gdyż jako rozumna i wolna istota powinien on wszystkie swoje stósunki, a więc i stósunek do Boga ułożyć nie z konieczności, ale z wolności. W tem położeniu ma religia dwie strony: objektywną i subjektywną; — wedle pierwszéj pochodzi ona od Boga, wedle drugiéj dopełnia jéj człowiek. Ze strony swojéj objektywnéj, jako dzieło Boga, jest ona objektywnym religijnym porządkiem i zamyka w sobie sumę wszystkich prawd i praw religijnych, które Bóg musi dać poznać człowiekowi, ażeby mu umożebnić połączenie się z sobą, i sumę wszystkich religijnych instytucyi, które Bóg musiał wywołać, ażeby pośredniczyć żywo człowiekowi w połączeniu się jego ze sobą. Ze strony zaś subjektywnéj, jako czyn religijny człowieka, jest ona wykonaniem tego wszystkiego ze strony człowieka, co się Bogu należy w imię praw religii objektywnéj. Bogu się zaś należy ze strony człowieka kult religijny i przestrzeganie wszystkich tych praw, które Bóg dał w ogóle człowiekowi dla jego religijno-moralnego życia.

Religia więc nie jest tylko moralną; jest ona więcéj jak moralną, bo jest porządkiem objektywnie przez Boga postanowionym i jest kultem i przestrzeganiem przykazań Boskich. Religii nie dopełnia moralna; przeciwnie religia jest warunkiem i przyczyną moralnéj, gdyż spełnienie przykazań Boskich, na którem moralna polega, jest tylko częścią religii, o ile się ją uważa z jéj strony subjektywnéj. Obowiązki religijne człowieka są oczywiście zarazem moralnemi obowiązkami, gdyż i religia jest równocześnie także obowiązkiem moralnym. Ale dla tego nie ginie religia w saméj moralnéj, bo z drugiéj strony można znów i trzeba powiedzieć, że wszystkie obowiązki moralne są równocześnie religijnemi obowiązkami, gdyż spełnianie pierwszych tak jesteśmy winni Bogu jak spełnianie drugich. Religia więc zajmuje w moralnéj miejsce centralne, gdyż moralna wypływa z religii a wszystkie moralne obowiązki są właściwie tylko rozprzestrzenieniem peryferycznem religii.

I to jest tedy stanowisko, jakie zajmuje religia nadprzyrodzona — chrześciaństwo. Religia chrześciańska spoczywa na nadprzyrodzonem objawieniu Boskiem i jest nadprzyrodzonym porządkiem objektywnie postanowionym. Jako taka zamyka w sobie prawa, które muszą być miarodawcze dla kultu religijnego i dla moralnego życia człowieka w tym nadprzyrodzonym porządku i o tyle jest też źródłem moralnéj, źródłem moralności dla wszystkich ludzi, którzy są wpleceni w porządek nadprzyrodzony. Religia chrześciańska i chrześciańska moralna są zatem nierozdzielnie z sobą połączone, jednem pojęciem jednak objęte być nie mogą. Religia chrześciańska wywołuje moralną chrześciańską, ale nie odwrotnie.

Jeżeli tedy Kant moralną i religią miesza, jako jedno przedstawia, to spuścił z oka zupełnie pojęcie religii i filozoficzne i chrześciańskie, a stanął na stanowisku naturalistów, i to tém więcéj, że nie żąda dla moralnéj porządku objektywnego moralnego, który z Boga wychodzi i w który człowiek wżyć się musi wedle woli Boskiéj, lecz proklamuje raczéj moralną autonomistyczną, któréj prawa wypływają jedynie z praktycznego rozumu człowieka i które człowiek ma spełniać nie z posłuszeństwa dla Boga, lecz tylko z szacunku dla prawa. Tem przyznaje się Kant wyraźnie do moralnéj czysto naturalistycznéj, opartéj na subjektywizmie człowieka. Téj zaś czysto naturalistycznéj moralnéj ma religia służyć tylko jako środek, i to o ile ze strony człowieka potrzeba do wykonania moralnego prawa rozumowego, ażeby uważał potem to prawo także za przykazanie boskiéj woli. Taką moralną nadal Kant religii szatę przyrodzoną: dla tego nie ma w pojęciu religii Kanta ni-

czego, coby w ogóle się zgadzało z chrześciańskiem pojęciem religii.

Ostatecznym jednakże rezultatem w głębi rzeczy całego rozumowania Kanta o religii jest to, że całe pojęcie religii pod jego skalpelem zupełnie się rozwiało. Bo:

a) Kant przyjmuje rozum ludzki jako jedyne źródło prawa moralnego, ale chce także, aby prawo to uważać za przykazanie Boskie i aby je człowiek wypełniał z pobudek religijnych. Dwa tu przypadki są możliwe: albo prawo moralne jest rzeczywiście przykazaniem Boskiem, a wtedy nie można rozumu ludzkiego uważać za najwyższe jego źródło i trzeba obalić fundamentalną zasadę etyki Kanta; — albo prawo moralne nie jest przykazaniem Boskiem, a tylko w interesie moralnéj tak je sobie wystawiać trzeba, — a wtedy jest religia czczą tylko fantazyą bez prawdy, i moralna musi się tylko posługiwać taką fantazyą bez treści, aby się mogła ostać. Ponieważ z téj alternatywy pierwszego przypuszczenia przyjąć nie można, aby cały system nie runął, dla tego przyjąć trzeba drugie przypuszczenie, a z niem zaprzeczyć religii prawa bytu, bo jeżeli religia prawdy nie ma, to wtenczas jest niczem.

b) Nadto moralna pobudka, jak ją Kant postawił, nie zgadza się wcale z pobudką religijną, jak ją później przejął. Jeżeli bowiem wedle jego teoryi tylko pod tym warunkiem moralnie dobrze można działać, jeżeli się wypełni prawo moralne dla prawa samego, z czystego szacunku dla prawa, wtedy niepodobna uważać prawa za prawo Boskie i jako takie je wypełnić, gdyż w takim razie upadłaby pobudka moralna szacunku dla prawa a z tem by i upadł prawdziwy moralny charakter czynu. W rezultacie tedy okazuje się, że, dopóki się utrzyma premisa moralnéj teoryi w systemie Kanta, dopóty o religii mowy być nie może, nawet i w pojęciu, jakie Kant łączy z religią.

Jakie pojęcie religii Kanta, taka też jest i jego teorya religii! Jak pod racyonalnym jego skalpelem upadło pojęcie religii, tak upadły i tajemnice chrześciańskie. Nauka o grzechu pierworodnym np. tak się przedstawia w jego systemie: W człowieku, uczy on, jest pierwiastek dobrego i złego. Jest w nim pierwiastek, pierwotna skłonność do dobrego, — skłonność do uszanowania prawa moralnego jako do wystarczającego w sobie impulsu dla samowoli. Obok tego spoczywa w człowieku pierwiastek, zdolność przyrodzona, przyrodzona skłonność do złego. Złe jest wprawdzie możliwe tylko, jak i dobre, jako określenie dowolności; ale w człowieku jest z natury potrójny korzeń złego i to: słabość, jak uczy doświadczenie, ludzkiego serca w zastósowaniu zasad przejętych w ogóle, skłonność do mieszania pobudek niemoralnych z moralnemi i skłonność do przejmowania złych zasad. A więc słabość, nieczystość i złość ludzkiego serca (j. w. s. 16). Te trzy korzenie złego znajdują się w każdym człowieku i z tego stanowiska można powiedzieć, chociaż złe może tylko z wolności wyniknąć, że w człowieku jest złe radicitus, że człowiek jest zły z natury, bo inaczéj z doświadczenia sądzić o niem nie można. Początku jednakże rozumnego téj skłonności do złego pojąć ani zbadać nie można, a początek każdego złego czynu tak sobie trzeba tłomaczyć, że człowiek bezpośrednio ze stanu niewinności w niego popadł.

Oparłszy się na tem rozumowaniu, mówi Kant, można sobie łatwo wytłomaczyć rozumowo, co Pismo św. opowiada o upadku człowieka. Że nauki o upadku i o winie odziedziczonéj nie można brać w myśli właściwéj, to jest jasna; bo przecież możnaby popaść w największe niedorzeczności. Jeżeli bowiem Pismo św. przenosi źródło grzechu do świata nadzmysłowego (do Aniołów), to tem samem konstatuje, że rozum początku złego pojąć nie może (j. w. str. 36). Jeżeli daléj mówi Pismo św. o upadku pierwszego człowieka, o spadnięciu ze stanu niewinności do stanu winy, to oznacza to, że na każdy nasz zły czyn rozumnie tak patrzeć winniśmy, jak gdyby człowiek spadał bezpośrednio ze stanu niewinności do stanu winy. Pismo św. przedstawia tu tylko to, co jest natura prius, jako tempore prius. Jeżeli zaś daléj mówi Pismo św., żeśmy wszyscy zgrzeszyli w Adamie, to chce tylko przez to wyrazić, że historya mityczna, którą opowiada o Adamie, codziennie na nas się spełnia, że my zawsze prócz prawdziwych podniet oglądamy się i za innemi, przez co podniety zmysłowe przeważają podniety z prawa idące, a z tego, jeżeli wola przejmuje podniety zmysłowe, powstaje grzech. Ostatecznie mówi Pismo św. o „winie wrodzonéj“ w téj tylko myśli, że skłonność do złego tak rychło się budzi w człowieku, jak używanie wolności, chociaż z wolności skłonność sama wychodzi.

W podobnie naturalistyczny sposób wyjaśnia Kant naukę o odrodzeniu. To już przechodzi, mówi on, wszelkie pojęcie, jak to się stać może, żeby człowiek zły z natury sam siebie dobrym uczynił; bo jakże może złe drzewo rodzić dobre owoce! Ale możliwe to jednak być musi. Odpowiedzieć tu trzeba przedewszystkiem na pytanie: na czem polega ten powrót od złego do dobrego, który w każdym razie za możliwy uznany być musi? Na to pytanie daje on taką odpowiedź: jeżeli miłość siebie, przyjęta jako pierwiastek wszystkich naszych zasad, jest źródłem wszystkiego złego, natenczas polega naprawa istotnie tylko na przywróceniu czystości podniety moralnéj. Nie jest to odzyskaniem straconéj podniety do dobrego, która polega na szacunku moralnego prawa, bo téj nie mogliśmy nigdy utracić, a gdybyśmy ją stracić mogli, nie moglibyśmy jéj nigdy odzyskać, ale jest to tylko przywróceniem czystości téj podniety jako najwyższéj przyczyny wszystkich naszych zasad (j. w. str. 41). To przywrócenie nie może jednak być owocem powolnéj reformy, dopóki zostaje podstawa zasad niezmieniona, lecz może się dopełnić tylko przez pewien rodzaj rewolucyi, któréj owocem jest zupełna przemiana serca, jakby nowe stworzenie. I to jest tem, co Pismo św. nazywa odrodzeniem. Tego odrodzenia potrzeba każdemu człowiekowi, bo moralny nasz rozwój nie poczyna się od niewinności przyrodzonéj, lecz od złości samowoli, którą wszyscy mamy, jak uczy doświadczenie, a którą Apostół personifikuje w „szatanie.“

„Syn Boży“ nie jest niczem innem, jak ideą ludzkości w całéj moralnéj jéj doskonałości, jak ona jest w Bogu. Świat może jedno tylko poddać postanowieniu boskiemu za przedmiot i za cel stworzenia, — a tem jednem jest ludzkość albo w ogóle istota rozumna ze świata, w całéj swojéj doskonałości, a następstwem tego bezpośredniem jest we woli istoty najwyższéj jako najgłówniejszy warunek szczęśliwość. Ten tylko Bogu miły człowiek jest w nim od wieków; idea tego człowieka wychodzi z istoty Bożéj; nie jest on więc jako taki rzeczą stworzoną, ale jednorodzonym jego synem, słowem, fiat, przez które są wszystkie inne rzeczy, a bez którego nic nie istnieje, co uczynione zostało. Wznieść się do tego ideału doskonałości moralnéj t. j. do pierwowzoru usposobienia moralnego w całéj jego czystości, jest ogólnym człowieka obowiązkiem, a siłę do tego może dać tylko ta idea sama, którą przedstawia nam rozum na to, aby ubiegać się o nią (j. w. str. 56).

Jeżeli tedy mówi Pismo św., że Syn Boży przyjął naturę ludzką i poniżył się aż do postaci sługi, to i tę naukę symbolicznie trzeba rozumieć i objaśniać w zgodzie z rozwiniętą co dopiero nauką o Synu Bożym. Tak to więc tylko rozumieć można, że idea ta ludzkości w najwyższéj swéj moralnéj doskonałości jest i w rozumie człowieka ideałem, za którym winien gonić. Dla tego zaś, że nie jesteśmy twórcami téj idei, lecz że znalazła się ona w człowieku, który nie pojmuje tego nawet, jak mogła natura ludzka skłonić się do niéj, — dla tego można powiedzieć słusznie,

że pierwowzór ten z nieba spłynął na nas, że w nas przyjął człowieczeństwo i przyjmuje. To połączenie się z nami może tedy dalej być uważane za stan poniżenia „Syna Bożego", jeżeli tego człowieka z boskiem usposobieniem przedstawiamy sobie jako nasz pierwowzór, tak jak podejmuje cierpienia największe, aby najlepszéj w świecie dokonać sprawy, chociaż sam święty i jako taki nie zobowiązany ich podjąć; zaś człowiek, nigdy od winy nie wolny, uważać może cierpienia, które go spotkać mogą, jako zasłużone i dla tego musi się uważać za niegodnego tego połączenia z taką ideą, chociaż ona za pierwowzór tylko mu służy (j. w. str. 56).

Ażeby nam jednakże wspomniona idea człowieczeństwa w najwyższéj swojéj moralnéj doskonałości — Syn Boży — mogła służyć za ideał dążności naszéj, przedstawiamy ją sobie z Pismem św. jako p e r s o n i f i k o w a n ą w rzeczywistym człowieku, który nie tylko sam uczynił wszystko dobre, lecz nauką i przykładem wszędzie je rozszerzył i za to, co najlepsze w świecie, a nawet za nieprzyjaciół swoich był gotów śmierć podjąć najhaniebniejszą. Czy taki człowiek w ogóle kiedy istniał, to jest obojętną rzeczą. I gdyby rzeczywiście był kiedy taki człowiek, to mógł był słusznie mówić o sobie, że ideał dobrego żywo w nim był przedstawiony; my jednakże moglibyśmy w nim uznać tylko człowieka naturalnie spłodzonego, z boskiem wprawdzie usposobieniem, ale jednak zawsze tylko właściwie nauczyciela z tego świata.

Z wiarą p r a k t y c z n ą w tego „Syna Bożego", o ile przedstawiają go, że przyjął ludzką naturę, może spodziewać się człowiek, że będzie Bogu miły i przez to zbawiony. To znaczy: ten, który przeświadczony jest o sobie moralnie, że może sobie zaufać, wśród podobnych pokus i cierpień wytrwa przy pierwowzorze ludzkości i pozostanie podobny jego przykładowi we wiernem jego naśladownictwie, ten, ale też tylko ten, może ufać sobie, że nie jest niegodnym przedmiotem upodobania Boskiego (j. w. str. 60).

Jeżeli daléj mówi Pismo św., że Syn Boży wziął na siebie grzechy nasze i za nie z a d o ś ć u c z y n i ł, to i tutaj wyraża ono tylko we formie historyi stósunek pojęciowy. Kiedy bowiem człowiek się poprawi, to zostaje zawsze fizycznie t. j. jako istota zmysłowa, tym samym karygodnym człowiekiem; ale z nowem swojem usposobieniem (jako rozumna istota) jest moralnie innym człowiekiem przed sędzią Boskim, przed którym stawa za czyn swój. I to usposobienie w czystości swojéj, jakiem jest usposobienie Syna Bożego, które przejął na się, albo, jeżeli spersonifikujemy ideę, t e n s a m ma na sobie winę za niego i sprawia, że może się spodziewać, iż stanie usprawiedliwionym przed sędzią. Tylko cierpienie, które musi podejmować nowy człowiek bezustannie w życiu, przedstawia się w reprezentancie ludzkości śmiercią raz na zawsze podjętą.

Aby przedstawić sobie jako wzór ideę człowieka Bogu miłego pod względem moralnym, nie potrzeba przykładu z doświadczenia: bo taki wzór mamy w naszym rozumie. Przykład jednakże może się okazać w pewnym człowieku. Kto tedy w tym przypadku, aby uznać człowieka w celu naśladowania go, za taki przykład, z ideą ową się zgadzający, więcéj jeszcze uznaje, aniżeli widzi, t. j. więcéj jak bieg życia nienagannego i pełnego zasług; kto żąda prócz tego do uwierzytelnienia go cudów przez niego i dla niego spełnionych, ten zdradza tem moralną niewiarę swoją, t. j. brak wiary w cnotę, któréj nie zastąpi wiara tylko na cudach ugruntowana, wiara historyczna; gdyż tylko wiara we ważność praktyczną onéj idei w rozumie naszym spoczywającéj ma wartość moralną (j. w. str. 59).

(Dokończenie nastąpi.)

Cooperatio ad malum osądzana w konfesyonale.

Ileż to trudności i najbaczniejszemu i najuczeńszemu w konfesyonale nastręcza się spowiednikowi; ile zawiłych kwestyi nasuwa się do rozwiązania; jakże trudno od razu zmierzyć i zważyć na szali zasad pojedyńcze przypadki, a jednak i odważyć i rozstrzygnąć trzeba, bo sumienie zaniepokojone pragnie tego, bo dusza na to w konfesyonale odsłania wewnętrzne tajniki swoje, żeby kamień wątpliwości i niepewności z siebie strząsnąć. „Ars artium regimen animarum", powiedział słusznie w obec tych wielu trudności św. Grzegorz, a na tę ars wskazywaliśmy już niejednokrotnie w piśmie naszem, ilekroć ważniejsze kwestye z pola praktycznéj nauki moralnéj nasuwały się nam z wątpliwościami i trudnościami swemi. Jedna z najtrudniejszych kwestyi w zakresie teologii moralnéj a zwłaszcza w zastósowaniu zasad w praktyce jest k w e s t y a w s p ó ł d z i a ł a n i a w z ł e m. Opierając się w pojedyńczych punktach téj nauki na powagach naukowych i na zasadach, chcielibyśmy ułatwić spowiednikom wydanie wyroku w niejednym zawiłym przypadku, jaki zajść może, i dopomódz w trudnościach, jakie nieraz w praktyce się napotykają.

Sama definicya *Cooperatio ad malum* nastręcza trudności. Gury (I, 248), a z nim wielu teologów, określa ją jako concursus cum alio *principaliter agente*, kiedy pojęcie *principaliter agens* nie da się ściśle oznaczyć. I tak w przypadku, gdzie A nakazuje kradzież, B ją spełnia, C rady dodaje spełniającemu, D trzyma drabkę przy jéj spełnieniu, a więc wszyscy w równéj mierze się składają na kradzież, — kogoż uznać za „principaliter agens?" Niektórzy znów moraliści, jak Konings, nie uważają osoby wydającéj rozkaz, która bez wątpienia jest principaliter agens, w ogóle za współdziałającą w grzechu. Dla tego też definicya Gurego jest za ogólna. Inni znów zadają sobie tu pytanie, czy nie podciągnąć pod pojęcie onéj cooperatio także i zgorszenia, i czyby nie przy tym raczéj rozdziale o niem, jego pojęciu, podziale i sposobie zwalczania go mówić się należało. Consilia znów i mandata prava uważają jedni moraliści za scandala, drudzy za cooperationes. Są zatem trudności w tym względzie już nawet przy samem określeniu współdziałania; większe jeszcze przedstawia rzecz sama.

Obok definicyi ważne jest pytanie: kiedy współdziałanie w złem jest dozwolone, kiedy zaś jest grzeszne? — a odpowiedź na nie ogólną podają moraliści, że f o r m a l n a kooperacya nie jest nigdy, zaś m a t e r y a l n a zawsze jest dozwoloną. I gdyby pojęcia materyalnego i formalnego współdziałania były ustalone, jednolite, nie przedstawiałaby rzecz sama dalszéj trudności, — że jednak moraliści w niejednozgodnem rozumieniu posługują się temi wyrażeniami i pojęciami, dla tego potrzeba bliższego zastanowienia się nad tym punktem, aby nie wikłać rzeczy w dalsze wątpliwości i niejasności.

Formalnie czyli nigdy nie jest dozwolone to współdziałanie, które albo z natury swojéj (actus intrinsece, ex fine operis malus) jest złe i złe wywołuje, albo przez się wprawdzie jest dobre lub obojętne, lecz ex intentione operantis jest złe, o ile celem tego współdziałania jest podanie pomocy, ułatwienie spełnienia grzechu. Że formalne współdziałanie w czynach spełnionych w złéj intencyi, czy to niedozwolonych ze siebie, czy dozwolonych, jest zawsze grzeszne, to rozumie się samo z siebie, a podjęcie jakiegoś czynu w tym celu jest bezpośredniem potakiwaniem złemu, pragnieniem grzechu.

Z drugiéj znów strony przyczynienie się do obcych grzechów w czynie dobrym ze siebie albo przynajmniéj

obojętnym, może być zawsze uważane za dozwolone, jeżeli nie można go uniknąć ani moralnie ani fizycznie, gdyż do rzeczy niemożliwych nie można nikogo zobowiązywać. To przyczynienie się jest materyalnem współdziałaniem. — Kwestye moraliście się tu nastręczające, obracają się około dwóch momentów: co jest *intrinsece malum* i co jest moralnie niemożliwe.

I. Co jest *intrinsece*, w sobie złe, to każdy rozpozna i rozróżni z łatwością. Moraliście jednakże nasuwają się tu kwestye, które wymagają bliższego rozjaśnienia i którym poświęcamy następujące uwagi:

1. Że nie wolno pobudzać do czynności, którój bez grzechu spełnić nie można, przez rozkaz, radę, zachęcenie, prośbę, pochlebstwo, rozumie się samo z siebie. Dla tego nie wolno prosić kapłana, sędziego, aby uczynił coś, co się sprzeciwia jego obowiązkom, chociażby z innéj strony było już wiadome, że jest gotów, lub że się zdecydował to uczynić; tak jak nie godzi się człowiekowi już na grzech zdecydowanemu wskazać dogodnéj do złego sposobności, gdyż to wskazanie posłużyłoby niewątpliwie ex fine operis tylko do złego. Ten wzgląd zaś, że odnośna osoba, którą się prosi, zachęca, którój się rozkaz wydaje, aby grzech spełniła, była już wpierw zdecydowana grzech ten spełnić, nie może służyć za uniewinnienie, gdyż grzesznik, którego tu mamy na względzie, nie ma przecież żadnego przed innymi szczególniejszego uprawnienia do spełnienia złego.

Aż dotąd nie widzimy żadnéj trudności dla spowiednika: ale inne tutaj nasuwają się pytania, które rozwiązać trzeba, a które są w związku z naszym przedmiotem. I tak np. czy godzi się wezwać kogoś do spełnienia czynu, którego tenże bez grzechu nie spełni z pewnością? — czy może służący wezwać na rozkaz pana osobę, o której wie, że niemoralnego jest prowadzenia i że do grzechu jest przeznaczona, aby poszła do jego pana? Na to odpowiadamy: gdyby służący chciał ją wezwać wtajemniczywszy ją w powód, dla którego ją wzywa, byłoby to intrinsece malum; gdyż uwiadomienie, że ma przyjść w tym celu, jest niewątpliwie wezwaniem do grzechu. I nie uniewinniałoby go to wcale ani umniejszało winy, gdyby się tłomaczył, że uczynił to z wewnętrznym tylko wstrętem, choćby i rzeczywiście czuł był odrazę, bo przez to, że cel jéj zdradził, wezwał już i zachęcił do zbrodni. Zaś wezwanie osoby, aby przyszła do jego pana, bez bliższego oznaczenia celu czy to znakami czy słowami, byłoby indyferentne, bo wezwanie kogoś, aby gdziebądź przyszedł, nie jest złe ex fine operis, gdyż pójście do kogoś, nawet i do lubieżnika, nie potrzebuje z natury swojéj powodować do grzechu. Jeżeli tedy w ten sposób indyferentny wywiązał się sługa z polecenia swego, natenczas spełnił bezwątpienia akt godziwy, jeżeli ani fizycznie ani moralnie nie mógł go nie spełnić.

Pod ciężkim grzechem nie wolno szukać pomocy w chorobie u guślarzy, znachorów i czarowników. — Mogłoby się przecież wydarzyć, że ktoś biedny słyszał o kobiecie jakiejś cudownie leczącéj z pomocą lekarstw, które sama z różnych roślin przyrządza. Lekarstwo to jest naturalnym środkiem usunięcia choroby, dla tego też chory, o którym mowa, nie mając środków i sposobu przywołania lekarza, może prosić téj kobiety o ulgę w chorobie; — prośba ta będzie indyferentną poniekąd, i dla tego nawet pewność, że kobieta przywołana nie użyje środka naturalnego, usprawiedliwiałaby chorego, jeżeli nie ma dla niego innéj drogi wyjścia. Prof. Rohling przytacza taki wypadek: W St. Louis jakaś niewidzialna ręka przecinała tkaczowi pewnemu wątki nitek ustawione na warsztacie; exorcyzmy podejmowane na prośbę biednego przynosiły pomoc na dni kilka, poczem znów psoty niepokoiły tkacza. Proboszcz jego czytał w tym samym czasie przypadkowo w mistyce Görresa uwagę, że często pewne media zwykły po krótkim czasie paraliżować exorcyzm. Zwrócono więc uwagę na to, że pewna kobieta ze sąsiedztwa, unikana przez wszystkich, podarowała tkaczowi kocieł miedziany. Proboszcz doradził rzucić kocieł w Mississipi, poczem natychmiast psoty ustały. Temu więc biednemu tkaczowi, konkluduje Rohling, byłoby wolno prosić kobietę o oznaczenie medium jakiego, albo o usunięcie biedy przez zniesienie takiego medium, bo prośbę tę mogła ona spełnić bez grzechu.

2. Wedle tych samych zasad jest rzeczą indyferentną domagać się przysięgi od człowieka, o którym się wie, że z pewnością krzywoprzysięże, ale który jednak może wypowiedzieć prawdę. Indyferentny akt ten domagania się przysięgi jest dozwolony, jeżeli go nie można inaczéj moralnie ominąć tj. jeżeli sędzia bez niego nie może spełnić urzędu, człowiek prywatny potrzebuje go do obrony, a bez niego wielką by poniósł szkodę. Ale jeżeli żyd od chłopka nieświadomego zażąda, aby mu poprzysiągł, czego nie widział, ani o czem słyszał, to akt ten jest zły sam w sobie, gdyż domaga się tego, czego inny bez grzechu spełnić nie może. Nie wolno też domagać się przysięgi od takich, którzy tylko pośrednio, to jest z pouczenia albo z dokumentów znają prawdę i tylkoby taką poprzysięgali, gdyż przysięga jest stwierdzeniem świadectwa na mocy własnego bezpośredniego doświadczenia opartego, a tu in casu domaganoby się stwierdzenia, że się wie z własnego doświadczenia, co przecież w rzeczy saméj tylko pośrednio doszło do wiadomości.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Najprzewielebniejszy ks. Biskup Sylwester Sembratowicz.

Z powodu bliskiego wyniesienia ks. Biskupa Sembratowicza na gr. kat. metropolitalną stolicę we Lwowie, podajemy krótkie *curriculum vitae* dostojnego Pasterza:

Najprzewielebniejszy ks. Sylwester Samuel Sembratowicz urodził się dnia 3 września 1836 we wsi Desznicy koło Żmigrodu, w dawnym cyrkule jasielskim, dyecezyi gr. kat. przemyskiéj, dekanacie dukláńskim.

Rodzicami jego byli: ks. Antoni Sembratowicz, gr. kat. paroch w Desznicy, syn ks. Teodozego Sembratowicza, gr. kat. parocha w Krynicy, i Anna z Wisłockich, córka ks. Sylwestra Wisłockiego, gr. kat. parocha z Florynki koło Grybowa.

Do szkół normalnych uczęszczał w Jaśle, Gorlicach i Tarnowie, gdzie je ukończył w r. 1848. Nauki gimnazyalne odbywał w Przemyślu, Lwowie i Wiedniu. Kończył takowe, nie mniéj studya filozoficzne i teologiczne jako wychowaniec instytutu dla Greków i Rusinów przy cerkwi św. Atanazego wielkiego w Rzymie, a w kolegium Urbana VIII *de propaganda fide*.

Dnia 1 listopada 1860 r. został wyświęcony na kapłana przez ks. Szczepana Missir, gr. kat. Arcybiskupa irenopolitańskiego i. p. inf. w cerkwi św. Atanazego wielkiego w Rzymie. W r. 1861 poddał się ścisłym egzaminom z całéj teologii i uzyskał stopień doktora teologii w kolegium Urbana VIII w Rzymie.

Powróciwszy w tymże samym roku do Galicyi, objął obowiązki prywatnego wikaryusza u ks. Sylwestra Wisłockiego, gr. kat. parocha we Florynce, a póżniéj u ks. Michała Krynickiego, gr. kat. parocha w Tyliczu koło Muszyny, i sprawował te obowiązki wikaryusza a zarazem katechety przy tamtejszéj szkole trywialnéj aż do marca 1862 r.

W r. 1862 przeniósł się do gr. kat. archidyecezyi lwowskiéj i naznaczony został przez ks. metropolitę Grzegorza

Jachimowicza na posadę kapelana i kierującego katechety przy monasterze zakonnic reguły św. Bazylego wielkiego w Słowicie koło Złoczowa. Objąwszy ten urząd 7 października 1862 r. pozostał na nim aż do 1863 r.

W r. 1863 powołany został na stanowisko prefekta studiorum do gr. kat. jeneralnego seminaryum we Lwowie; wszedł w to urzędowanie 5 sierpnia 1863 r. i sprawował je aż do r. 1870. W tym czasie pełnił także obowiązki katechety dla ruskiéj młodzieży przy szkole główněj u OO Dominikanów, i to od r. 1863—1865. W r. 1864 został mianowany radzcą i referentem gr. kat. metropolitalnego konsystorza przy sądzie małżeńskim i sprawował ten urząd bez przerwy aż do r. 1872.

W r. 1865 objął posadę zastępcy profesora obu dogmatyk w c. k. uniwersytecie lwowskim, a w r. 1869 został profesorem rzeczywistym. W latach 1872/73 i 1878/79 był dziekanem, a w r. 1873/74 prodziekanem kolegium profesorów wydziału teologicznego. Od r. 1873 sprawował urząd egzaminatora prosynodalnego. W r. 1866 mianowany został wizytatorem zakonnic reguły św. Bazylego wielkiego w Słowicie. W r. 1877 odznaczony został tytułem radzcy gr. kat. metropolitalnego konsystorza.

W r. 1878 mianował go Ojciec św. Leon XIII bullą wydaną w Rzymie 12 lutego 1878 archipresbyterem gr. kat. metropolitalněj kapituły. Instalowany został na to dostojeństwo przez ks. metropolitę Józefa Sembratowicza w niedzielę kwietnią, w dzień Zwiastowania N. Maryi Panny d. 6 kwietnia 1879, a wprowadzony d. 30 maja tegoż roku. W tym samym roku 1879 dnia 28 lutego przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII na konsystorzu ogłoszony został Biskupem juliopolitańskim i. p. inf. i suffraganem metropolity halickiego. Dnia 20 kwietnia 1879 w niedzielę zwaną św. Tomasza konsekrowany został na Biskupa w cerkwi katedralnéj św. Jerzego we Lwowie przez Najprzew. ks. metropolitę Józefa Sembratowicza, w asystencyi ks. Jana Stupnickiego, gr. kat. Biskupa przemyskiego, ks. Franciszka Ksawerego Wierzchleyskiego, Arcybiskupa lwowskiego o. łać., i ks. Grzegorza Romaszkana, Arcybiskupa lwowskiego ormiańskiego.

Po rezygnacyi ks. metropolity Józefa Sembratowicza objął Najprzew. ks. Biskup Sylwester jako administrator apostolski dnia 22 listopada 1882 r. zarząd metropolii lwowskiéj, a dnia 4 grudnia 1882 wydał pierwszy list pasterski do wiernych, swéj pasterskiéj pieczy poruczonych. Jako administrator archidyecezyi zajął Najprz. ks. Biskup miejsce z głosem wirylnym w sejmie galicyjskim, w którym obecnie po ks. Biskupie Stupnickim piastuje godność wicemarszałka.

Przed swem wyniesieniem na godność biskupią był Najprzew. ks. Biskup Sylwester przez kilka lat (od r. 1871 do 1880) redaktorem i wydawcą cerkiewnego czasopisma: *Ruski Syon*, w którem umieszczał cenne rozprawy z dziedziny teologii dogmatycznéj, moralnéj i pastoralnéj, jak np. wskazówki dla młodych spowiedników, podręcznik w sprawach małżeńskich itd. Osobno wydał dzieło: *Rozsuždenije i oprowerženije statij pomiszczenoj w czasopysi: „Słowo“ w czcz. 84 do 93 z hoda 1868, rocznyka VIII pid zahławijem: „Schodstwo i roznycia prawosławnoj i rymskoj Cerkwiej“, spisanoj prowosławnym archiepiskopom Minskim, Kir Antonijem.* Lwiw, w typogr. Inst. Stawrop. 1869, 8vo, str. 230.*) Nadto wydał jeszcze: *Isbornik* tj. zbiór potrzebnych cerkiewnych nabożeństw, wyjętych z Czasosłowa, Liturgikona, Oktoicha, Mineji i Triodiona (Lwów 1873), książkę do modlenia się dla ludu, a wreszcie litografowany kurs dogmatyki generalnéj i specyalnéj. — Jego także dziełem jest sprowadzenie ze wsi, ze Słowity, do Lwowa PP. Bazylianek, które nabywszy dom i zbudowawszy cerkiew przy ulicy Stryjskiéj, otworzyły zakład wychowawczo-naukowy dla ruskiéj młodzieży żeńskiéj, i zaszczycane są troskliwą opieką Najprz. ks. Biskupa.

*) Jest to rozebranie i refutacya artykułu o zgodności i różnicy prawosławnego i rzymskiego Kościoła, który się pojawił w znanem antykatolickiem piśmie *Słowo*, a napisany był przez osławionego apostatę Antoniego Zubka, Biskupa w Unii brzeskiego, a w schizmie mińskiego, pomocnika Siemaszki w dziele zniszczenia Unii na Litwie. Kiedy *Słowo* nie chciało umieścić obrony prawdy katolickiéj, napisanéj przez ks. Sembratowicza, wtedy ogłosił ją w osobnéj książce.

Kwestye teologiczne.

Czy bractwa kościelne, przeniesione ze starego rozebranego do nowozbudowanego kościoła, potrzebują nowéj erekcyi kanonicznéj i czy nowe ołtarze tych bractw są uprzywilejowane *ipso facto* bez nowéj koncesyi w nowym kościele, jak były w starym?

Odp. Dwie tu kwestye są zawarte, na które z osobna odpowiedzieć należy.

1. Czy bractwa muszą być na nowo kanonicznie erygowane? Według nauki ogólnéj autorów nie potrzeba nowéj erekcyi. „Si confraternitates, mówi Mostazo w *Tractatus de causis piis in genere et in specie* lib. 4 cap. 12 n. 8 (cfr. Ferraris v. *Confraternitas* art. 1 n. 56; Pignatelli *Consultationes canonicae* t. 9 cons. 147 n. 13), sunt positae in aliqua ecclesia, non ei unitae inseparabiliter, quando eis placuerit, possunt ab illa recedere et in alia se constituere; quia non sunt obligatae nec insertae loco illi; quin potius per se separatae: et licet habeant aliquam conjunctionem, tamen est remota, minime obligans ad assistentiam. Itaque quando eis placuerit, valent se alibi transferre.“ Są to, jak mówi Pellizzarius (*Manuale Regularium* tract. 8, c. 5, n. 273), kolegia osobiste a nie realne, nie mają więc żadnego związku kościelnego z miejscem, gdzie istnieją, i mogą się przenosić, dokąd im się podoba: „Cum eae non sint collegia realia sed personalia, nec habeant connexionem cum loco, sicque sustineant vicem personae.. eae possunt erigi in quibus locis maluerint Confratres.... Et Rota resolutum est Confraternitatem in aliena ecclesia receptam posse libere ab ea recedere.“ Bractwa mogą zatem do woli przenosić się do innych kościołów, jeśli dekret erekcyjny nie połączył ich nierozdzielnie z pierwszym kościołem.

2. Lecz czy razem z bractwami przenoszą się ich odpusty? Rozróżniać tu należy odpusty udzielone wprost bractwu niezależnie od miejsca, gdzie są erygowane, od odpustów udzielonych ze względu na miejsce, gdzie się znajdują.

a) Pierwsze są związane z bractwem i przenoszą się z niem do nowego kościoła. „Observandum, mówi Minderer (*de indulgentiis in genere et in specie* p. 2, n. 539),... 2, Indulgentias Confraternitatum per translationem earundem non cessare, nisi essent concessae ratione ipsius loci: si quippe sint concessae ratione Instituti, tunc perseverant cum Instituto; cum ratio concessionis quoque permaneat.“ Kongregacya św. Odpustów rozwiązała tę kwestyą w sprawie medyolańskiéj. W kościele parafialnym św. Sebastyana w Medyolanie zawiązali kapłani stowarzyszenie w celu odprawiania wspólnie pobożnych ćwiczeń. Inocenty XII stowarzyszeniu temu nadał różne odpusty: zupełny odpust przy wstąpieniu, in articulo mortis, w główne święto stowarzyszenia, i odpust 7 lat w cztery inne święta, jakie bractwo sobie obierze, 60 dni za każde ćwiczenia pobożne. Stowarzyszenie przeniosło się do innego kościoła i przedłożyło Kongregacyi pytanie: „an translata sodalitate, intelligantur etiam translatae praefatae indulgentiae in casu?“ Kongregacya odpowiedziała 16 lut. 1739: *affirmative.* (Decr. authent. ed. Pustet. n. 126, pag. 111.) W nowszych czasach odwoływała się Kongregacya na ten dekret: i tak 1844, gdy chodziło o bractwo Różańca w kościele paraf. w Bommershoven ustanowione itd.

b) Co się tyczy odpustów udzielonych ze względu na miejsce, te się nie przenoszą, jak oświadczyła Kongregacya 27 lipca 1733;

„Censuit confraternitatem s. Mariae gratiarum, translatam ad novam ecclesiam, non gaudere indulgentiis olim eidem concessis a Julio II intuitu soli Jerosolymitani, in quo primo fuerit erecta et fundata.“ (Odpusty były udzielone ratione dicti Hospitalis.) Ztąd wypływa, że, jeśli przywilej udzielony Bractwu i tem samem do jego ołtarza jest przywiązany, przenosi się razem z nowym ołtarzem i Bractwem do nowego kościoła. Tak się np. dzieje, gdy w koncesyi Papież zezwolił na to, aby Msze św. odprawione przy ołtarzu brackim obdarzone zostały odpustami ołtarza uprzywilejowanego. Lecz przywilej nie towarzyszy bractwu, gdy do ołtarza przywiązany został z innego tytułu.

W sprawie rewalidacyi małżeństwa przez ponowienie konsensu, gdy tylko jedna strona wie o tem, że małżeństwo jest nieważne, dwa dotychczas były zdania, jedno więcéj surowe, drugie łagodniejsze. Jedni utrzymywali, że i druga strona powinna być powiadomiona wprost o dotychczasowej nieważności małżeństwa, że wszelkie inne sposoby okolicznościowe do wydobycia konsensu z drugiéj strony nie wystarczają. Zdanie to usiłowano wywieść z istoty małżeństwa jako kontraktu. Inni natomiast, a do tych należy i św. Alfons, sądzili, że natura układu małżeńskiego nie wymaga takiego porozumienia się wzajemnego pomiędzy małżonkami, że przynajmniéj w razie potrzeby wystarcza jakiekolwiek napomknięcie stronie niewiedzącéj o nieważności małżeństwa, a nawet w ostatecznéj konieczności i tego nie potrzeba. Główną podporę pierwszego zdania i największą trudność, z którą przeciwna opinia miała do walczenia, stanowiła klauzula, przytaczana zwykle przez św. Penitencyaryą w formularzach dyspens od przeszkód rozrywających przy małżeństwach już zawartych: „dicta muliere de nullitate prioris consensus *certiorata*, sed ita caute, ut latoris delictum nusquam detegatur.“ Obecnie zaś — a ztąd kwestya ta weszła w zupełnie inne stadyum — klauzula ta otrzymuje często dodatek następujący: „et quatenus haec certioratio absque gravi periculo fieri nequeat, renovato consensu juxta regulas a *probatis auctoribus* traditas (Feijo *De impedimentis et dispensationibus matrim.* n. 763 — Lehmkuhl *Theologia moralis* II n. 825). Do tych probati auctores należy św. Alfons, który (*Theol. moral.* l. 6 n. 1117) mówi, że jeśli nie można drugiéj stronie najlżejszéj uczynić wzmianki o nieważności małżeństwa, można korzystać z sextus modus renovandi sive exigendi consensus a parte inscia impedimenti post obtentam dispensationem; a sposób jest ten: si accedat copula maritali affectu habita ex parte conjugis conscii impedimenti per dispensationem jam sublati, intendendo sic exprimere novum consensum ad matrimonium de novo contrahendum, nam ex altera parte inscia impedimenti jam exercetur copula eo affectu ex primo consensu praestito, usque tunc in effectu perseverante.“ Zdanie to zasadza się na tem, że konsens drugiéj strony nieznającéj przeszkody moralnie trwa, a tylko winna strona ponowić go musi w jakikolwiek sposób, gdyż zna nieważność pierwszego konsensu.

Z nowego zaś dodatku przez Penitencyaryą w klauzuli umieszczanego wypływają dwa ważne wnioski: 1, zdanie św. Alfonsa przez to praktycznie zupełnie jest pewne, że Penitencyarya, jeśli uwiadomienia drugiéj strony dawniéj się domagała i dziś jeszcze niekiedy żąda, przez to powiedzieć tylko chce, iż to jest najpewniejszy sposób rewalidacyi małżeństwa, jednakowoż, gdy dyspensa nie ma tego dodatku, wolno w razie potrzeby korzystać ze sposobu podanego przez św. Alfonsa; 2, wszelkie argumentacye, jakiemi z natury kontraktu małżeńskiego konieczność takiego uwiadomienia drugiéj strony w małżeństwie udowodnić chciano, są płonne, gdyż za pozwoleniem Penitencyaryi rewalidowane małżeństwa trzeba uznawać za ważne nawet i wtedy, gdy ponowienie konsensu w najłagodniejszéj przez św. Alfonsa i innych autorów za dozwoloną uznanéj formie się odbędzie. Jest w tem zatem i dla teoryi prawa małżeńskiego cenny rezultat.

W praktyce jednak wśród takich okoliczności wnieść najlepiéj o dyspensę in radice.

Wiadomości literackie.

Złota księga szlachty polskiéj przez Teodora Żychlińskiego. Rocznik VII, Poznań 1885. Zajmującą dla nas w tym tomie jest obszerna monografia Łubieńskich herbu Pomian, których ród od wieków odznaczał się tradycyjną pobożnością, a dostarczył Kościołowi polskiemu aż siedmiu Biskupów,[1]) nie licząc kapłanów, zakonników i zakonnic. Szan. autor z wielką skrzętnością starał się pozbierać rozproszone po różnych dziełach szczegóły o duchownych członkach rodziny Łubieńskich. szkoda tylko wielka, że nieznane mu były obszerne i gruntowne w tym przedmiocie artykuły w *Encyklopedyi kościelnéj* warszawskiej (tom XII). Byłby mógł niemi znakomicie pracę swą wzbogacić. Również nie uniknął błędów, i to właśnie w rzeczach najbliższych naszym czasom; np. o Biskupie Konstantym Łubieńskim, zmarłym w drodze na wygnanie, napisał, że został opatrzony śś. Sakramentami „przez kapłana sprowadzonego w tym celu na jego usilne prośby z Moskwy“ (str. 171). To wszystko jak i inne szczegóły, jest mylne. P. Żychliński znaleźć może autentyczne opowiadanie o męczeńskim zgonie ks. Biskupa Konstantego we *Warcie* nr. 351 z 20 marca 1881, a nader skąpe swoje o nim wiadomości uzupełnić nadto z pięknego artykułu ks Jamiołkowskiego w *Encyklopedyi kościelnéj* (tom XII str. 590), jako też z obszernej relacyi, którą o Biskupie umieścił w przeglądzie katolickim paryzkim *Correspondant* (w latach pomiędzy 1869 a 1871) jego niegdyś sekretarz w Sejnach a potem w Poznaniu przez krótki czas nauczyciel synów hr. Aug. Cieszkowskiego, dr. teol. Celestyn Dinsart.[2]) Również pomylił się p. Żychliński przypisując (str. 170) ś. p. Edwardowi Łubieńskiemu rozprawę w *Przeglądzie poznańskim: Dwa bałwochwalstwa w Polsce niebezpieczne i dwa ideały.* Powszechnie wiadomo, że to praca śp. ks. Koźmiana, która też znalazła miejsce w zbiorowem wydaniu jego pism (Poznań 1881 tom II).[3]) Rzecz szczególna, że sprawy najbliższe, w których najłatwiéj się poinformować, najmniéj albo źle bywają znane.

Drugą rzeczą interesującą nas w Roczniku VII *Księgi złotéj* jest przedrukowana z manuskryptu, nadesłanego przez p. Łopacińskiego z Litwy: *Sprawa Tomasza Sielawy, brata metropolity Antoniego z ks. Barlaamem Kozińskim r. 1655* (str. 204—206). Jestto ciekawy obrazek ze stosunków ówczesnego duchowieństwa unickiego a zarazem illustracya bezpraw' i gwałtów, jakich się wówczas prywatni ludzie mogli w Polsce dopuszczać. Przeczytawszy tę rzecz, widzi się, że nie przesadził Sienkiewicz w swoim *Potopie.* Jeżeli skarga Sielawy była prawdziwa, to ks. Koziński, archimandryta, ograbił po śmierci metropolitę ruskiego Sielawę, zmarłego w czasie ucieczki w Tykocinie, a to przekupiwszy Szczawinskiego, wojewodzica podlaskiego, stojącego tam z wojskiem obozem. Z 80 ludźmi, trzymającymi lonty zapalone, obstąpił dom, gdzie leżało ciało nieboszczyka nie-

---

[1]) Maciej. Prymas † 1652; Stanisław Biskup płocki † 1640; Kazimierz Biskup krakowski † 1719; Władysław Aleksander, Prymas † 1767; Szczepan Wojciech, Biskup biblieński, Suffragan gnieźnieński † 1808 (on to r. 1791 konsekrował wspaniały kościół w Trzemesznie); Tadeusz Biskup rodopolitański. Suffragan kujawsko kaliski † 1861; Konstanty, Biskup sejneński albo augustowski † 1869. Obecnie z rodziny Łubieńskich jest dwoch braci kapłanów: ks. Bernard, Redemptorysta, pierwszy w tym zakonie Polak od czasu ks. Hofbauera i jego towarzyszy, obecnie w Mościskach, i ks. Zygmunt w Warszawie, obaj rodzeni bratankowie ks. Biskupa Konstantego

[2]) Ciekawą również jest wiadomość o spotkaniu się a raczej nie spotkaniu się Bpa Łubieńskiego wiezionego na wygnanie z Bpem chełmskim Kuziemskim w miasteczku Sopockiniach, opowiedziane we *Warcie* nr. 298 z 14 marca 1880.

[3]) Niewiadomo, dla czego w tem wydaniu przedrukowano pierwotny artykuł z r. 1849, a nie drugie jego wydanie, które się ukazało w osobnej broszurze, z dodatkiem *Dwóch ideałów*, w Poznaniu r. 1851. Przy téj sposobności wspominamy dla wielbicieli śp. ks. prałata Koźmiana, że dwie jego nauki, powiedziane do *Dzieci Maryi* w r. 1877 ogłosił w całości ks. St. Załęski w najnowszej swéj książce: *Żywot M. Barat* (Kraków 1885) str. 326 i 331.

pochowane jeszcze, gwałtem przywłaszczył sobie pieniądze po zmarłym, przeszło 1000 czerwonych złotych, a kiedy brat metropolity dopominał się o spadek, zbywał go „śmieszkami", a wreszcie dopuścił się formalnego rozboju, i w więzieniu go przez 3 tygodnie trzymał. Przybywa na to Arcybiskup smoleński, Kwaśniewski, i tyle tylko, że pokrzywdzonego wypuścić każe, ale zadośćuczynienia mu żadnego nie daje, owszem sam kosztowności kościelne i inne po zmarłym grabi i z niemi do Pińska uchodzi.

La Gerarchia cattolica illustrata, albo album historyczno-heliograficzne Kardynałów, składających św. Kolegium, Arcybiskupów i Biskupów świata katolickiego, wysokich dostojników Stolicy św., naczelników korporacyi zakonnych itd. W dodatku podane będą kostiumy dworu pap. i ordery; prezydenci stowarzyszeń katol. itd.

Pismo to wychodzić będzie miesięcznemi poszytami. W poszycie styczniowym r. b. umieszczona będzie biografia Ojca św. wraz z życiorysem jego w języku włoskim, francuzkim, angielskim i niemieckim. Co miesiąc wydawany będzie poszyt o 32 stronach zawierający 32 fotografie formatu gabinetowego, z tych 4 będą fotografie Kardynałów, reszta portrety Biskupów przybywających do Rzymu ad limina apostolorum, dwa portrety wysokich dygnitarzy nie dzierżących godności biskupich, i dwóch naczelników zakonnych; na drugiej stronie portretu znajdować się będzie krótka biografia w 4 wspomnionych językach. Przy portretach dyrektorów najznaczniejszych dzienników i prezesów najważniejszych stowarzyszeń katol. ze wszystkich narodów będą dodane wszelkiego rodzaju objaśnienia, cel pisma, cena itd. Abonament roczny na tę ilustrowaną hierarchią wynosi w Rzymie 24 frank., przez pocztę 25 fr., za granicą 27 fr. — można abonować także na pół roku; pieniądze przesyłają się pod adresem wydawców MM. *Loescher et Comp.* libraires éditeurs.

Iconographia S. R. E. Cardinalium przez Marchese di Liveri. Londyn 1885. S. W. Laslett et Co. 12. Fulham Road. Przeszło 900 portretów Kardynałów zdjętych z obrazów uwierzytelnionych będzie zawartych w tem dziele. Tom I obejmować będzie portrety Kardynałów z 17 wieku (tom 2 z 18 w., tom 3 z 19 wieku). Cena za 1 tom 6 funt. szterl., za 2gi 8, za 3ci 5 f. szt.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. We Wrześni umarła 6 bm. po długich cierpieniach przełożona Sióstr Miłosierdzia Wiktorya Zdanowska, wnuczka zaszczytnie znanego z czasów Księstwa Warszawskiego mecenasa. Pogrzeb jéj, na który przybyła siostra rodzona, również Siostra Miłosierdzia z Lubawy w Prusach Zach. i brat z siostrzenicą z Warszawy, odbył się z udziałem 7 księży i wielkich tłumów ludzi z różnych narodowości i stanów, dających przez to dowód uznania jéj błogosławionego działania w tem mieście, w poniedziałek 9 bm. R † I † P.

Polskie dyecezye. Ciężki cios dotknął dyecezyą wileńską. ***Ks. Biskup Karól Hryniewiecki skazany został na wygnanie i wywieziony 10 b. m. do Jarosławia nad Wołgą.*** Całą winą Biskupa była gorliwość w zarządzie ciężko od lat 20 nawiedzonéj dyecezyi i w naprawie rozprzężenia spowodowanego długoletniemi rządami intruzów. Solą w oku moskiewskich czynowników, którzy bądź co bądź nie tylko zmoskwiczyć lecz i zeschizmatyczyć pragną Litwę, było energiczne, pełne apostolskiego i katolickiego ducha działanie Biskupa. Pobudkę ostateczną nastręczył drobny na pozór fakt następujący. Dwaj kanonicy, osławiony Kopciegowicz i Małyszewicz, zostali przez Biskupa wykluczeni z Kościoła z powodów aż nadto obciążających a znanych z ekskomuniki ogłoszonéj w pismach publicznych. Z tego też powodu w szematyzmie kleru tegorocznym zostali pominięci. Nie podobało się to gubernatorowi Kochanowowi, przez którego cenzurę nawet rubrycela dyecezalna przechodzić musi, i dla tego co Biskup wymazał, to Kochanow na nowo dopisał i drukarnią zmusił do wydrukowania nazwisk wykluczonych z Kościoła a uporczywie pod groźą bagnetów moskiewskich w swych kuryach pozostających księży. Kiedy Biskupowi oddano w ten sposób poprawione rubrycele w liczbie 500, wykreślił we wszystkich egzemplarzach obu niegodnych kanoników kolorowym atramentem a na boku położył dopisek: „excommunictus Ecclesia — Eppus Carolus" i tak skorygowaną rubrycelę rozesłać polecił. Skutkiem tego przybył do Wilna dyrektor kancelaryi obcych wyznań, książę Kantakuzen Sperański, który ks. Biskupowi proponował wyjazd za granicę, celem poratowania zdrowia, ale otrzymał zapewnienie, iż ks. Biskup czuje się bardzo zdrowym, chyba tylko gwałtem mógłby być zniewolony do wyjazdu. Wezwano ks. Biskupa do Petersburga, dokąd z Wilna wyjechał 3 bm. Przeczuwano, że Biskup już nie wróci, i dla tego na dworcu kolej żelaznéj zebrały się mimo późnej pory na pożegnanie liczne tłumy wiernych, które żegnały Biskupa na kolanach wśród łez i jęków. Biskup błogosławił i uspokajał zbolały tłum zapewnieniem, że los jego w ręku Boga. „Nie płaczcie, mówił on, bądźcie mężni, choćby mnie wśród was brakło, niech zawsze duch mój i nauki moje z wami będą. Nie upadajcie na duchu, bądźcie silni wiarą w sercu, bądźcie w życiu przykładem nie tylko dla swoich najbliższych, ale nawet dla swych kapłanów, którzy więcéj narażeni są na upadek niż wy. Bóg jedyna nadzieja nasza." — Imię Biskupa zapisane będzie obok tylu męczenników, co w obronie Kościoła katol. pod rządem rosyjskim na wszelkie narazili się prześladowania, z uwielbieniem i podziwem wspominać będzie potomność jego męztwo — lecz cóż się stanie z nieszczęśliwą dyecezyą bez pasterza? Będzie ona znowu wydana na łup wichrzycieli, intrygantów i odstępców, którzy schizmie drogi torować będą. Nowy to dowód, jak ufać można Moskwie i wszelkim jéj układom z Papieżem. Podobny los czeka także, jak wspominają dzienniki, ks. Kozłowskiego, Biskupa łucko-żytomierskiego.

RZYM. Poseł belgijski u Stolicy św. bar. Pitteurs-Hiegaerts otrzymał u Papieża dnia 6 lutego uroczyste posłuchanie na sali tronowéj w celu wręczenia listów wierzytelnych. Po zwykłych ceremoniach, jakie się przy téj sposobności w obecności dworu pap. przestrzegają, miał Ojciec św. w swych prywatnych pokojach długą rozmowę z nowym posłem, poczem przedstawiony mu został radzca poselstwa hr. Lichtervelde. Bar. Pitteurs ma sławę genialnego i pełnego taktu dyplomaty. W kołach watykańskich wybór jego na posła przyjęto z wielką sympatyą. Ojciec św. sam wielkie nadzieje w nim pokłada, gdyż od dawna go zna i serdeczne miał z nim stósunki. — Znany w kołach katol. gorący szermierz sprawy katol. we Francyi, hr. de Mun i jego rodzina miał audyencyą u Papieża 2 bm.; dnia 7 po raz drugi przyjmował Ojciec św. u siebie hrabiego i błogosławił dzieło robotniczych kółek we Francyi, któremi się de Mun szczególniéj opiekuje. — W kaplicy sykstyńskiéj odbyło się d. 7 bm. żałobne nabożeństwo za duszę śp. Piusa IX. Kardynał Sacconi, dziekan kolegium św. odśpiewał Mszą św., Leon XIII odprawił kondukt. Kardynałowie asystowali w kapach fioletowych obszytych gronostajami, ciało dyplomatyczne było obecne w komplecie, nadto kilku członków arystokracyi rzymskiéj, wielka liczba duchownych i dostojnych osób zagranicznych, znajdujących się w téj chwili w Rzymie; w poniedziałek 9 bm. odbyło się także żałobne nabożeństwo w bazylice św. Jana Lateraneńskiego. Arcyb. Mityleny, de Neckere, kanonik bazyliki odprawił Mszą św. i kondukt. — Biletami Sekretaryatu Stanu mianował Ojciec św. zastępcą nuncyusza w Belgii *ad interim* Mgra Arystydesa Rinaldini; konsultorem Propagandy ks. Józefa Pennachi, znakomitego kanonistę i zasłużonego redaktora *Acta S. Sedis*, rektora seminaryum św. Apostołów Piotra i Pawła dla misyi zagranicznych; Mgra Gabryelego Boccali, audytora Ojca św. konsultorem Kon-

gregacyi św. Officii; Mgra Ludwika Galimberti konsultorem Kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw kościelnych. — W rocznicę swej koronacyi Papież Leon XIII ma ogłosić urzędownie reorganizacyą biblioteki watykańskiej. — Ojciec św. polecił przyspieszyć ukończenie procesów kanonizacyjnych, znajdujących się w najdalszem stadyum. Pomiędzy temi procesami wymieniają procesa wielebnych Grignon de Montfort i Monacchio, zakrystanina Pap. Piusa VII. Co do sługi Bożego, Grignon de Monfort, założyciela Stowarzyszenia Misyonarzy Maryi i Córek Mądrości, ma się 24 b. m. w pałacu watykańskim odbyć sesya św. Kongregacyi Obrzędów t. z. praeparatoria, na której przedłożona będzie kwestya: *An et de quibus miraculis constet in casu et ad effectum de quo agitur.* Co do wielebnego sługi Bożego Menocchio z zakonu Augustynianów, trybunał św. Kongreg. Obrzędów w towarzystwie dwóch lekarzy poddał niedawno szczątki jego śmiertelne, w kościele św. Augustyna przechowane, rewizyi. Proces jego względem cnót w stopniu bohaterskim będzie niedługo ukończony. — W rocznicę śmierci Piusa IX *Moniteur de Rome* ogłosił artykuł wstępny pod tytułem: „Dwa groby“, w którym mówi o niegodnem traktowaniu, jakiego naczelnik katol. Kościoła doznaje w swych doczesnych posiadłościach. Przypomina nadto haniebne sceny wyprawione około zwłok następcy bohaterskich dwóch Piusów. Nową obelgę wyrządzono Papieztwu przez to, że ciało potentata, który najcięźéj przeciw Namiestnictwu Chrystusowemu zawinił, obok św. szczątków męczenników i wyznawców pierwotnego chrześciańskiego Kościoła do grobu złożono. Chwała Papieztwa stanowi wielkość Rzymu; prorockie *sepulcrum ejus gloriosum* wieki całe odnosić będą do miejsca, na którem spoczywają do dnia zmartwychwstania zwłoki Papieża-Króla. — *Journal de Rome*, organ wcale nie watykański, lecz, wedle powszechnéj opinii, w bliskich pozostający stosunkach z rządem włoskim i poselstwem pruskiem, skonfiskowany znowu został dla artykułu występującego w ostrym i wyzywającym tonie w obronie władzy doczesnéj Papieża. Do czego tego rodzaju artykuły, które z polityką watykańską nic wspólnego nie mają, zmierzają, łatwo się domyślić.

Irlandya. Arcybiskup w Dublinie Kardynał Mac Cabe umarł 11 bm. w 69 r. życia. Ur. 1816 r. został w 1877 r. koadjutorem Kard. Cullen a po jego śmierci 1879 Arcybiskupem w Dublinie. Dnia 27 marca 1882 r. otrzymał z rąk Papieża Leona XIII kapelusz kardynalski. Śmierć Kardynała wielką jest stratą dla Irlandyi, zważywszy jak Mac Cabe pracował skutecznie w myśl Ojca św. nad uspokojeniem Irlandyi. Bliższe szczegóły z jego życia podaliśmy w roczniku III pisma naszego str. 322.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Księża zagraniczni w Rosyi. Jeden ze znanych i znakomitych pisarzy naszych stanu duchownego pragnął udać się do Petersburga w celu czynienia poszukiwań w tamtejszych bibliotekach i archiwach. Ponieważ od r. 1863 żadnemu księdzu katolickiemu nie wolno przestąpić granic imperyum rosyjskiego, przeto zaniósł prośbę o pozwolenie przyjazdu przez ambasadę austryacką w Petersburgu. Hr. Tołstoj odmowną dał odpowiedź. Przed dwoma laty ksiądz pewien Francuz, uczony geolog i autor niepospolity, wybierał się w podróż do Rosyi. Ambasada rosyjska w Paryżu była wspaniałomyślniejsza: pozwoliła mu, ale po złożeniu deklaracyi, że na terytoryum rosyjskiem od funkcyi kościelnych wstrzymywać się będzie. Pojechał tedy w świeckim stroju i z brodą, i tak go w przejeździe przez * widzieliśmy. Jeszcze jeden przykład. Pewien kapłan Polak, nie wygnaniec ale z rozporządzenia władzy duchownéj sprawujący obowiązki duchowne w jednem z miast wielkorosyjskich, przybył za legalnym paszportem na Litwę dla odwiedzenia swéj rodziny. Rzecz naturalna, że pospieszył nazajutrz odprawić Mszą św. w parafialnym kościele. Skoro się gubernator o tem dowiedział, rozkazał mu natychmiast wyjechać, dowodząc mu, że paszport we własnym kraju nie daje jeszcze księdzu katolickiemu upoważnienia do przebywania, gdzie mu się podoba, ale, że na to winien mieć jeszcze osobne pozwolenie od miejscowéj władzy. Sens moralny tego wszystkiego taki: że złodziej każdy i rozbójnik z więzienia wypuszczony może za paszportem do Rosyi jechać a ksiądz katolicki nie może. Gdyby rządy europejskie użyły repressaliów i żadnego popa przez swoje granice nie przepuściły, toby poskutkowało, ale gdzie dziś jest w Europie rząd, coby się za księdzem katolickim ujął u wszechpotężnéj Moskwy?

Nagrobki. W Padwi koło Mielca, w dyecezyi tarnowskiéj, postawiono przed laty profesorowi szkoły pomnik z takim napisem:

Hic jacet Firganek,
Luceat ei kaganek,
Quia bene docuit a b c,
Requiescat in pace.

W Tarnowcu zaś koło Jasła proboszcz, ks. Mysłowski, takiem wysławiony jest epitaphium:

Tu się urodził ksiądz Jakób i tu był ochrzcony,
Tu miał mszą pierwszą i żył w pracach dla korony,
Skończył życie bez zbioru, bo nie miał nic zgoła,
Teraz z grobu do żywych o ratunek woła.
R. P. 1824 d. 18 września.

Sprostowanie. **Ks. Bochdan prob. z Delatyna** nazywa w liście do nas wystósowanym doniesienie, nadesłane nam z Galicyi, o sprzedaży pozostałości z nakładów ks. Hołyńskiego handlarzowi makulatury na funty, kłamliwem i krzywdzącem niewinnie kapłana. Ani jednego bowiem egzemplarza kazań ks. Biskupa Janiszewskiego, ani jednéj książki z wydań ks. Hołyńskiego nie sprzedano na makulaturę. Kazań nie było 500 egz., jak to poświadczyć może administracya drukarni, a co ks. Bochdan odebrał, jest do nabycia na probostwie łać. w Delatynie. Sprzedano zaś same defekta nie kazań, lecz innych nakładów, nie mających już dla braków żadnéj wartości. Sprzedano i defektowe egzemplarze *Chaty* wskazanemu przez administracyą drukarni kolporterowi, p. Winnickiemu, od którego kto chce nabyć je może dla czytelni ludowych. Inne kompletne dzieła i cenne książki z biblioteki śp. ks. Ottona Hołyńskiego uporządkują się i spis ich wnet ogłoszony będzie. — Załujemy, żeśmy nie wiedząc, do kogo się odnosiło doniesienie o nakładach ks. Hołyńskiego, nie mogli się znieść z szan. proboszczem poprzednio. Prostujemy wedle życzenia jego tę wiadomość, wynagradzając mu przez to niesłuszny zarzut.

Zaproszenie do przedpłaty
na
Kazania postne
o Męce Jezusa Chrystusa przez
X. Fabianiego.

Kazania te najznakomitszego kaznodziei 18go wieku, wyjdą na początku lutego br. w wielkiéj 8ce; 8 arkuszy druku.

Cena w prenumeracie do 15 marca 1885 r. wynosi tylko *2 m. 50 fen.* z przesyłką franco. — Po 15 marca cena podwyższoną będzie. Dzieło to zaopatrzone w aprobatę kościelną.

Prenumeratę, którą trzeba nadsyłać naprzód, przyjmuje tylko

Księgarnia Katolicka
Poznań. Wodna 25.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.